



AIKIDO
Reidokan Dojo
Wronów

AIKIDOWA GAZETKA

WYDANIE nr 6, gru'17



REIDOKAN DOJO
Wronów 36

Instruktor: Marcin Wolski sensei

☎ 506 382 357

✉ marcinzwronowa@yahoo.com

🌐 www.reidokan-doj.pl

📍 /Reidokan-doj

KARTKA Z KALENDARZA

12月14日 14 grudnia

CZWARTEK

348 dzień roku

50 tydzień roku

Imieniny obchodzą:

Izydor, Noemi oraz Agnellus, Arseniusz, Bertold, Druzus, Eutropia, Gorzysław, Heron, Jan, Nahum, Nikazjusz, Nikazy, Pompejusz, Sławobor, Teodor, Wenancjusz, Wenanty, Wiator, Zozym



Wschód: 07:35
Zachód: 15:26

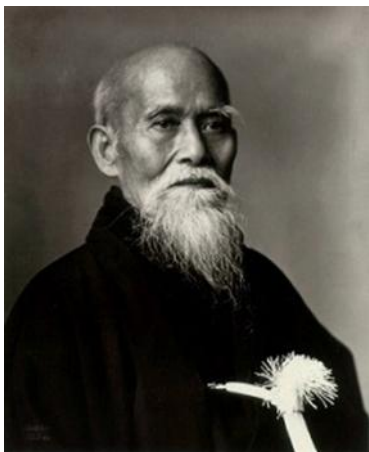


Wschód: 03:13
Zachód: 13:49

Źródło: www.kalbi.pl

W zasadzie dzień jak co dzień, na pierwszy rzut oka zwyczajny, nie różniący się niczym specjalnym od innych dni w 2017r. ...

14 grudnia to jednak data szczególna. Dlaczego? Tego dowiedzie się po lekturze Aikidowej Gazetki:)



14 grudnia 1883r. w Tanabe, przybrzeżnym mieście w południowej Japonii, urodził się Morihei Ueshiba O'Sensei, Aikido Kaiso. W tym roku przypada 134. rocznica Jego urodzin.

Twórca Aikido został wspomniany przy okazji wydania czwartego numeru Aikidowej Gazetki z października tego roku. Tym razem spojrzymy na życie O'Sensei z trochę innej perspektywy.

Przypadkowe spotkanie może mieć wpływ na dalsze życie...

Do takiego właśnie spotkania doszło zimą 1915r. w miasteczku Engaru na Hokkaido. Mający wówczas 32 lata Morihei Ueshiba spotkał na swojej drodze Sōkaku Takedę.

Sōkaku Takeda (1859-1943) - dorastał w czasie ogromnych przemian politycznych, społecznych i gospodarczych (restauracja Meiji). Uważa się, że swoje pierwsze lekcje sztuk walki otrzymał od ojca - Shokichi Takedy. Po delegalizacji klasy samurajów i wydaniu zakazu noszenia mieczy Sōkaku położył nacisk na naukę walki bez broni Daito-ryu jujutsu. Prowadził wędrowny tryb życia, podróżując wzdłuż i wszerz kraju. Od około 1890r. zaczyna żyć z nauczania sztuk walki. Jest to najlepiej udokumentowany okres, bowiem wtedy Takeda zaczyna prowadzić najbardziej fascynujący chyba dokument w historii budo - książki zapisów (emeiroku i shareiroku) wszystkich osób, które korzystały z jego nauk. Wpisy zawierają takie szczegóły, jak: kiedy, gdzie i jak długo nauczał, jakich technik nauczał, jaką zapłatę za to pobrał.

Morihei Ueshiba został uczniem Sōkaku Takedy - pierwszy udokumentowany wpis do emeiroku nosi datę 5 marca 1915r. Ueshibę porwał niezwykle pokaz Takedy i zapisał się na następny dziesięciodniowy kurs zaraz po ukończeniu pierwszego. W sumie uczestniczył w trzech dziesięciodniowych kursach pod rząd. Od tego czasu trenował z Takedą tak często, jak to było możliwe, towarzysząc mu nawet w podróżach, podczas których mistrz nauczał Daito-ryu jujutsu, a także zapraszał go do swojego domu.

Kiedy Takeda przebywał w domu Ueshibów, Morihei wstawał o wpół do trzeciej w nocy, aby zdążyć przygotować kąpiel dla swojego nauczyciela. Rozpalał ogień w jego pokoju i przygotowywał śniadanie. Podczas kąpieli mył plecy mistrza, następnie podawał mu śniadanie, a później masował mu plecy. W zamian za to otrzymywał prywatne lekcje, które choć były bezlitośnie ciężkie, miały dla niego bezcenną wartość.

W grudniu 1919r. Ueshiba otrzymał telegram informujący go o poważnej chorobie ojca. Ueshiba oddał dom Takedzie, rozparcelował swój majątek i na zawsze opuścił Hokkaido. Jednak nie wrócił od razu do Tanabe. Coś skierowało go do Ayabe, głównej siedziby Omoto-kyo - jednego z wielu ruchów religijnych, które powstały w okresie wstrząsów politycznych nawiedzających Japonię w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku.

Spośród wszystkich barwnych postaci, które Ueshiba miał okazję spotkać w swoim burzliwym życiu, niewątpliwie najbardziej charyzmatyczną i kontrowersyjną był Onisaburo Deguchi, który stał na czele organizacji Omoto-kyo.

Być może w poszukiwaniu cudu, który mógłby uratować życie ojca, Ueshiba wziął udział w nabożeństwie modlitewnym, które odbyło się w głównym holu siedziby Omoto-kyo. Ueshiba został w Ayabe jeszcze kilka dni studiując Omoto-kyo. Im więcej się uczył, tym bardziej był zafascynowany tą religią. Kiedy przybył do Tanabe, jego ojciec już nie żył, a krewni mieli do niego uzasadnione pretensje o to, że nie wrócił do domu wcześniej.

Morihei Ueshiba we wcześniejszym okresie swojego życia zawsze uciekał w góry, kiedy miał kłopoty i godzinami wymachiwał zapamiętałe mieczem. Po śmierci ojca ćwiczył tak intensywnie, że pewnego razu wezwano policję, aby aresztowała „szalonego mężczyznę z mieczem”. Na szczęście szef policji, który znał Ueshibę, widząc wielkie cierpienie żałobnika, puścił go wolno. W końcu Morihei opanował swój żal, ale kiedy oznajmił bliskim, że wyjeżdża do Ayabe, aby przystąpić do Omoto-kyo, rodzina uznała, że całkowicie oszalał. Decyzja była jednak nieodwołalna i na początku 1920r. cała rodzina przeprowadziła się do Ayabe.

Nietrudno wytłumaczyć zaślepienie Ueshiby. Celem Omoto-kyo było przemienić wszystkie codzienne działania w dzieła sztuki, co miało prowadzić do osiągnięcia „całkowitego przebudzenia”. Deguchi nauczał, że „sztuka jest istotą religii” i rozwijał w każdym zamiłowanie do poezji, śpiewu, kaligrafii, garncarstwa, tkactwa oraz mistrzostwa w przyrządzaniu potraw.

Dzięki temu O’Sensei urzeczywistnił swoją własną koncepcję sztuki, która narodziła się w postaci Aikido.

Aikido to shugyo: intensywny fizyczny i duchowy trening prowadzący do perfekcji ludzkiego charakteru i osiągnięcia prawdziwej mądrości.

Na nasze życie ma wpływ wiele osób, a każda podejmowana decyzja determinuje kolejne życiowe wybory. To wszystkie elementy składają się w całość niezwykle skomplikowanej i wielowymiarowej układanki. Możemy się tylko zastanawiać, jak taka układanka wyglądałaby, gdyby zabrakło, któregoś z elementów. Sōkaku Takeda i Onisaburo Deguchi to dwa „elementy” układanki życia Morihei Ueshiby. Z jednej strony jedno z wielu, a z drugiej bardzo wyraziste i mające istotny wpływ na całokształt.

Dziś możemy się zastanawiać, czy gdyby Morihei Ueshiba przypadkowo nie spotkał się z Sōkaku Takedą zimą 1915r. w zajeździe Hisada w Engaru albo wracając do domu na spotkanie z umierającym ojcem nie skierował się przypadkiem do Ayabe, to czy dziś mielibyśmy okazję trenować Aikido? A może to wcale nie był przypadek i właśnie tak miało być?

sensei M.

Na podstawie:

John Stevens, „Trzej mistrzowie budo”, Wydawnictwo Diamond Books, Bydgoszcz 2001r.

Stanley A.Pranin, „Morihei Ueshiba & Onisaburo Deguchi” (AikiNews #95, Spring/Summer 1993)

Stanley A.Pranin, „Morihei Ueshiba & Sokaku Takeda” (AikiNews #94, Winter/Spring 1993)

„Sokaku Takeda – pradiadek Aikido” (www.budojo.pl)

47 RONINÓW

Historia, która do dziś pobudza wyobraźnię. Została spopularyzowana dzięki licznym sztukom teatralnym, doczekała się wielu publikacji oraz adaptacji filmowych. Mimo, iż wydarzenia miały miejsce ponad 300 lat temu pamięć o dzielnych wojownikach jest wciąż żywa wśród Japończyków. W Internecie można znaleźć wiele różnych wersji opowieści i ciężko stwierdzić, które z nich opisują faktyczne zdarzenia, a które z nich są dodatkowo koloryzowane. Postarajmy się jednak wśród tych wszystkich przekazów znaleźć elementy wspólne.

W 1701r. rządzący Japonią shogun Tsunayoshi Tokugawa wyznaczył młodego daimyo z hanu Akō - Naganori Asano do przyjęcia cesarskiego wizytatora, którego należało ugościć z należyтым szacunkiem. Wśród zawiałości dworskiej etykiety miał mu pomagać mistrz ceremonii Yoshinaka Kira.

Mistrz ceremonii traktował młodego Asano w sposób lekceważący. Ten z kolei nie mogąc znieść dłużej obelg chwycił za broń i zranił Kirę. Tym samym złamał zakaz dobywania miecza w pałacu shoguna i został skazany na śmierć.

Po śmierci Asano jego majątek został skonfiskowany, a jego samurajowie stali się roninami. Jeden z nich - Kuranosuke Ōishi, zebrał oddział najwierniejszych wojowników i zaplanował zemstę. Pozornie wiedli oni beztroski tryb życia, jednak potajemnie zbierali broń, obserwowali najbliższe otoczenie Kiry i opracowywali w najdrobniejszych szczegółach plan ataku. Wyczekali odpowiedni moment i nocą wdarli się do domu Kiry, pokonali jego strażę i zabili go. Ich postawa lojalności wobec swojego pana ściągnęła na nich wyrok śmierci.

Groby 47 wojowników znajdują się w świątyni Sengaku-ji, w której pochowany został Naganori Asano. Właśnie 14 grudnia, w rocznicę wydarzeń sprzed ponad 300 lat ta niewielka świątynia zapełnia się tysiącami ludzi, którzy w ten sposób chcą oddać cześć dzielnym samurajom.



W maju 2016r. miałem okazję odwiedzić świątynię Sengaku-ji. Kropił wtedy deszcz - trochę jakby niebiosy ronily łzę nad losem 47 roninów. Garstka ludzi. Cisza i spokój...

Ponoć 14 grudnia tłum w świątyni jest tak duży, że dym kadzideł zasnuwa cmentarz i całą okolicę, docierając nawet do pobliskich tuneli metra.

sensei M.